TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Ora et Labora · Vires unitae agunt.



Prenumerata: w *Warszawie* półrocznie zł. 12; rocznie zł. 24. — Na *Prowincyi* półrocznie zł. 15; rocznie zł. 30

W Warszawie przyjmuje się prenumerata w Głównym Kantorze. *Na prowincyi* po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych.

№ 2. ROK PIĄTY. *Dnia* 8 *Maja* 1839 *roku*.

Rolnictwo.

Teoretyk i Praktyk Rolniczy.

(Dokończenie).

Tak zwany teoretyk, byle tylko gruntownie posiadał *naukę rolniczą* i przytém miał *rozwagę i zdrowy rozsądek*, objąwszy gospodarstwo wiejskie, tak zapewne postępuje.

Rozpoznaje on każdą piędź roli, łąk i pastwisk i ocenia je podług swéj znajomości; a w razie wątpliwym, rozbiera je chemicznie, dla poznania ich składowych części. Zdaje mi się — mówi on — iż tu mógłbym siać przenicę, tam żyto; ten kawał ziemi należałoby zaodłożyć, gdyż przy dzisiejszych nizkich cenach zboża, zapewne kosztów uprawy nie zwróci; ta łąka tyle mi wyda siana; na tym pastwisku mogę paść taką liczbę inwentarzy i t. p.

Ale zna on dobrze, iż niedosyć jest poznać grunt fizycznie i chemicznie; że ziemia posiada własności, których ani pierwszym ni drugim sposobem dociec nie można; że tylko przez dokładne jéj uważanie pod czas różnych zmian powietrza, jako: posuchy i mokrości, mrozów i upałów, poznać je możemy; albo więc naocznie chce się przekonać o jéj zachowaniu się w czasie rzeczonych zmian, co wymaga dłuższego czasu; lub też obierając bliższą drogę, przybiera sobie starych miejscowych gospodarzy, i za ich pomocą sprawdza na roli swoje domysły: bo zdrowy jego rozsądek mówi, że niepodobno, aby jego poprzednicy, niechby już tylko przez długie doświadczenie, nie mieli poznać gdzie n. p. przenicę, a gdzie żyto uprawiać należy. i t. p.

Ma już tedy ogółowe wyobrażenie o stanie swéj roli, czyli jéj bonitacyą, (którą zapisuje na mappie swéj posiadłości, z zamiarem ciągłego jéj doświad-

czania). Ale wie on jeszcze, że i najlepsza ziemia chwast rodzi, jeżeli nie zawiera podostatkiem części odżywnych dla doskonalszych roślin; a zatém, stara się poznać jéj stan pod względem żyzności. Nie wiele podobno jest jeszcze u nas gospodarstw utrzymujących regestra nawozu; przeto nasz teoretyk nie ma innego środka osiągnienia w téj mierze potrzebnych wiadomości, jak tylko pamięć miejscowych gospodarzy; korzysta z niéj, i podług ich podania, *układą mappę żyzności roli.*

Znając stan ziemi pod względem dobroci i żyzności, oblicza plony jakich się spodziewać może z roli i łąk; oblicza inwentarz jaki niemi przyzwoicie mógłby wyżywić, i massę nawozu jaką tenże wydałby: wypadek takowego obliczenia, kieruje dalszemi jego krokami.

Jeżeli postrzega że dotychczasowy system rolniczy nieodpowiada ani rodzajowi ziemi, ani miejscowości, ni też obecnym handlowym stosunkom, przedsiebierze go zmienić; ale nie prędzéj, jak po najdojrzalszéj rozwadze; bo zna, *że łatwiéj rzecz zburzyć, a niżeli dobrą utworzyć*; *że chcąc nowy tryb gospodarstwa ustanowić*, *potrzeba zgłębić najdokładniéj wszelkie stosunki miejscowe*, *klimatowe*, *handlowe i t. p.*

Skoro zaś nasz teoretyk tak rozważnie postępuje, przypuścić możemy, że ustanowiona przezeń rotacya, czyli płodozmian, odpowiada dobroci gruntu; że następstwo roślin stosuje się do ich naturalnego powinowactwa; nakoniec, że całość odpowiada miejscowości, stosunkom handlowym i widokom przemysłowym.

Niemniéj możemy być pewnemi: że prędzéj niepowiększa inwentarza użytkowego, aż podostatkiem przysposobi dla niego paszy; że najstaranniéj dobiera rodzaj zwierząt, glebie i miejscowości odpowiedni; to jest, nie zaprowadza owiec gdzie niskie grunta i pastwiska wczesną im śmierć gotują; ni też bydła rogatego na wzgórza lekkie i suche; że pomiędzy rasami dobry robi wybór, i te tylko trzyma, które jego widokom najlepiéj odpowiadają; że, gdzie to być może, przekłada poprawienie krajowych zwierząt samych przez się, *lub przez nader rozważne krzyżowania*, nad sprowadzanie inwentarzy z obcych i dalekich krajów. Że tak postępuje, możemy być pewnemi, bo nasz *teoretyk*, *ma gruntowną naukę*, *rozwagę i zdrowy rozsądek.*

Zobaczmy teraz:

jak sobie postępuje *teoretyk*, posiadający w miejsce *nauki zarozumiałość*, a zamiast *zimnéj rozwagi i rozsądku*, *płytkość i lekkomyślność.*

Pan N. skończywszy naukę rolniczą, to jest: skończywszy przepisane kursa, ale mało rzeczy świadom, pojechał dla *praktyki* za granicę. Zwiedził różne gospodarstwa prywatne, różne Instytuta agronomiczne. Wiele widział, wiele słyszał i rozumiał że wiele zna; bo mniemał że *widzieć i słyszeć* jest to samo, co *znać*. Wyjechał więc za granicę tylko nieświadomym, wrócił prócz tego, zarozumiałym.

Objąwszy wieś, przedsięwziął przekształcić ją, dla okazania swéj umiejętności. Pierwsze lepsze zagraniczne gospodarstwo, którego wyraźniejsze rysy pamięć mu przedstawia, obiera za wzór. Jeometra mierzy pola, układa ich mappę. Pan N. niemal niewidząc swéj ziemi, dzieli pola, na polka, łąki i pastwiska obraca na role, a w ich miejsce robi sztuczne; *bo taki ma przed oczymą wzór zagraniczny.* Tu roli każe rodzić przenicę, kiedy ona zaledwie sporek wydać może; tam grunt mokry, błotny, staje się sztucznem dla owiec pastwiskiem.

Inwentarz krajowy wydala, a w miejsce go sprowadza z zagranicy całe gromady bydła i owiec. Za bydłem prowadzą machiny rolnicze, młocarnie, sieczkarnie, siewniki, extyrpatory, pługi, których żaden chłopek ująć niepotrafi. Cały bieg gospodarstwa podobny był temu. Jakiż tego był koniec? *taki, jak go łatwo można było przewidzieć*: bydło zdychało z głodu, bo rola w miejsce koniczyny,

lucerny, esparcety, i t. p. chwast rodziła; owce na błotnych potruły się pastwiskach; machiny bez użytecznie pod strychem leżały. Póki był fundusz, zkąd inąd na uzupełnienie ubytku w inwentarzu, utrzymywano jego liczbę; ale gdy został wyczerpany, całe gospodarstwo w szkaradny, odrazę wzbudzający zamieniło się szkielet: Byłaż tego przyczyną *teorya*? czyli *nauka rolnicza, z praktyki utworzona*? — zapewne że nie; *ale zrządziły to wszystko nieznajomość rzeczy i nierozwaga.* — A przecież sąsiedzi powtórzyli: *pan N. był w rzeczy saméj dobry teoretyk ale zły praktyk.*

Na zakończenie, przebieżmy jeszcze w krótkości dwa zarzuty, jakie mniemani *praktyczni mistrzowie*, tak zwanym *teoretykom* czynią.

1. *Że nieznają główniejszych szczegółów gospodarstwa praktycznego*, któremi się zajmuje *czeladź, robotnicy i t. p.* Ale cóż to są za szczegóły, którychby posiadający naukę rolniczą nie znał? Czyż o to chodzi ile każdéj pracy od robotnika wymagać? wszakże i na to w naukach rolniczych mamy przepisy. Jeżeli zaś chodzi o czas, w którym one wykonane być winny? *A od czegoż zdrowy rozsądek zasilany nauką?* Wszelkie zaś inne drobne zatrudnienia gospodarskie, są tak łatwe do pojęcia dla umysłu głębszemi naukami rozwinionego, że kilkodniowa praktyka, dokładniéj nas z niemi obezna aniżeli wieloletnia rutyna z prostego naśladownictwa czerpana. Łatwoby nam było poprzeć to przykładami, gdzie tak zwani praktycy, nawet kilkadziesiątletni, przybywali na naukę wszystkich części gospodarstwa, do młodych *teoretyków.*

2. *Że nie mając wyobrażenia o mozołach i pracy, nieodzownie połączonych z gospodarstwem wiejskiem, wkrótce zrażają się niemi*; tęsknią do życia swobodniejszego, przyjemniejszego i *tracą chęć do gospodarstwa* (a). Że są osoby które tam tylko upatrują przyjemność, gdzie nie są obecnemi, które najmniejszemi przykrościami, temi nieodłącznemi życia towarzyszami, od razu się zrażają, tego zaprzeczyć trudno; ale możemyż wady indywidualne przypisywać teoryi czyli *nauce rolniczéj*?

Uważając z téj, ile nam się zdaje, prawdziwéj strony tak zwanego *teoretyka*, jak powiedzieliśmy, posiadającego gruntownie naukę rolniczą, opartą na praktyce, z licznych, rozmaitych położeń i stosunków w kraju poczynionych doświadczeń utworzonéj, czyż nie słusznie przyznać mu należy pierwszeństwo nad tym, przez samo ślepe naśladownictwo utworzonym praktykiem, którego cała znajomość agronomiczna, ogranicza się na pewnéj liczbie postępowań, z miejscowych położeń i stosunków wyczerpniętych; który, będąc przeniesiony w inne stosunki i położenie, od razu utraca całą swą umiejętność, i staje się niemal obcym swemu zawodowi. Niemożnażby go raczéj przyrównać do owéj roślinki, która wegetuje wprawdzie dość bujnie w obranym sobie gruncie i położeniu, ale żółknie, więdnie i usycha, będąc przeniesioną w inną ziemię i w inne położenie. *Małoż to mamy podobnych roślinek*, mianowicie w klassie tak zwanych *Ekonomów*?

I ztąd to pochodzą owe częste skargi: *Póki gospodarowałem w A. dobrze mi się wiodło; zboże się rodziło, dobytek się pieknie chował; wszystko szło dobrze; ale jak się przeprowadziłem do B. szczęście mnie opuściło; wszystko szło przeciwnie; rola chwast wydawała, lubom ją uprawiał podobnie jak w A. owce mi wypadały, lubom je hodował jak w A. słowem wszystko źle poszło i wszystko straciłem.*" — Tak było w rzeczy saméj, ale nie B. tego było przyczyną, lecz raczéj *przeniesienie roślinki w inne położenie, w inne stosunki.* — Oby przy wyborze *Ekonomów*, po większéj części, tych prawdziwych roślinek, gospodarze na tę uwagę zważać zechcieli, a zapewne uniknęliby wielu strat, wielu nieprzyjemności.

(a) Patrz „Korespondencya" i „Odpowiedź Redakcyi w Nrze 28 Tygodnika z r. 1837. Red.

Gospodarstwo Domowe.

Uwagi nad różnemi nowszemi sposobami mycia wełny na Owcach.

(Dokończenie).

Sprawozdanie, na ostatnim posiedzeniu *Towarzystwa Ekonomicznego Pomorskiego*, dotyczące wynalezionego przez p. Preys w Peszcie, środka do mycia owiec, brzmi jak następuje:

„W okolicy naszéj czyniono próby ze *środkiem* do mycia owiec przez p. Preys wynalezionym i okazywano Członkom Towarzystwa znaczne próby wełny, podług tego sposobu mytéj.—Była ona nadzwyczajnéj białości; ale zdawała się być miejscami nieco twardą; co pochodziło może od złego wykonania i dałoby się uniknąć.“

„Natomiast zaś okazała się bardzo wielka strata na wadze; wszakże to niepowinnoby wstrzymywać od używania go, ponieważ fabrykańci kupując wełnę, zwyklę bardzo wysoko oceniają brud w niéj zawarty.“

Na témże posiedzeniu przedstawił Dr. Ritter rozbiór w mowie będącego środka; z którego się okazało, iż on nie jest czém innémjak korzeniem rośliny *Firletką* (Lychnis) zwanéj. A mianowicie: *Lychnis dioica*, lub téż *Saponaria officinalis*. Przytém zapewniano, że ta roślina bardzo pospolitą jest w Pomeranii. (a)

Powyższe zdanie potwierdza niejako następująca wiadomość w *Korresp. Hamburgskim*.“ Pewien angielski kupiec pisał do pewnego domu Wrocławskiego: że *arkanum* p. Preys do mycia wełny polecane, jest to tylko korzeń rośliny *mydlem* (Saponaria) zwanéj. Pod tą nazwą można jéj dostać w każdéj aptece; Botanicy zaś, nazywają ją: *Gypsophila strutium*. Roślina ta nie może wprawdzie wełnie szkodzić; ale jéj użyteczność bardzo jest wątpliwą. Pewnemi tylko są te wielkie zachody, jakich użycie tego środka wymaga.“

(a) Kluk mówi, iż z 7 gatunków téj rośliny, 5 ich w kraju naszym się znajduje; i że w wielu okolicach, bardzo obficie rośnie. (Red.)

Pan Preys używa do swego środka wody ciepłéj. Podług p. Barthels woda ciepła jest dostateczną do najwyższego, a nawet zbytecznego wełny oczyszczenia; a zatem, kto jest zniewolonym myć owce w wodzie ciepłéj, nie widzę dla czegoby miał jeszcze używać i środka p. Preys; a tém bardziéj, kiedy zdarzają się przypadki, iż on tak dalece wełnę zanieczyszcza, że do przywrócenia jéj naturalnéj białości, powtórnie ją w wodzie gorącéj myć należy.

Pan Elsner, który był pierwszym co nas ze środkiem p. Preys obeznał, zamieścił w Gazecie Wrocławskiéj co następuje:

„W numerze 84 Gaz: Wrocławskiéj jest wzmianka o rozszerzonéj w Górnym Szląsku pogłosce, *jakoby fabrykanci austryaccy przestrzegali producentów wełny, by nieużywali do jéj mycia środków tak zwanych* Pesztskich.

„W rzeczy saméj przestrogę tę uczynili fabrykańci czescy, którzy robiąc próbę ze środkiem przez starozakonnych kupców z Pesztu *Strassera* i *Heckscha* podanych, rzeczywiście w oczekiwaniu zawiedzeni zostali. Twierdzą oni, iż środek ten osłabia wełnę i czyni ją twardą. Rzecz ta jest największéj wagi; wypada zatém rozebrać ją gruntownie i bezstronnie wyjaśnić.

„Podczas méj bytności w Peszcie na ostatnim jarmarku wełnianym, zapewniał mnie p. Hermann

Dyrektor dóbr Arcy Księcia Palatyna Węgierskiego, iż we wszystkich owczarniach pod jego zarządem będących, środek p. Preysa używany został; że wełna po upływie roku zachowała właściwą jéj delikatność i moc, o czém okazanemi próbkami, dostatecznie mnie przekonał.“

„Potwierdza to *wiadomość* niżéj zamieszczona, z Berlina mi nadesłana. Ale kiedy fabrykańci *ciągle obstają* przy swém przekonaniu, a trudno przypuścić, iżby jakiekolwiek uboczne widoki do tego ich skłaniały, przeto obowiązkiem jest każdego, bezstronne swe zdanie w téj mierze, do wiadomości publicznéj podawać.

„Podług zdania wspomnionego p. Hermanna, środek p. Preys w tenczas tylko może działać szkodliwie na dobre własności wełny, gdy się z niéj nieodejmie, przez opłókanie, *gryząca substancya* którą zawiera. Zresztą byćby także mogło, iż środek ten mniéj téj substancyi zawiera, od tego, który polecają Strasser i Hecksch; lubo z drugiéj strony mocno jestem przekonany, iż one wcale się między sobą nie różnią; że nagany, jakich ci panowie wzajemnie sobie nieszczędzą, jedynie z samoistnych widoków pochodzą.”

Wiadomość udzielona z Berlina panu Elsnerowi w przedmiocie środka, o którym wyżéj.

P. Karol Tresków w Friedrychsfeld pod Berlinem, czynił doświadczenia ze środkiem pana Preys; wypadek tych był takowy:

1. Za pomocą tego środka, wełna lepiéj została oczyszczoną i to z daleko większą łatwością niżli wszelkiemi, dotąd znanymi sposobami; i przytém zachowała właściwą jéj *moc* i *delikatność* (?).

2. Podług zdania P. Tresków i wielu chemików, z pewnością przyjąć można, iż środek w mowie będący, jest to drobno zmielony korzeń rośliny *Lichnis dioica*, znanéj w aptekach pod nazwą *mydło lekarskie białe* (Radix Saponaria albae). Roślina ta posiada pierwiastek do mydła podobny, *Saponia* zwany.

Za pomocą tegoż środka, kazał p. Tresków wymyć w Lutym r. b. 150 opasowych skopów; ale już to z przyczyny niepogody, jako téż z wielkiéj obfitości wełny, a następnie wolnego jéj schnięcia, owce te dopiero *dziewiątego dnia* (!) po myciu zostały strzyżone.

Wiadomość ta, kończy się temi słowy: „Sztuczne mycie wełny na owcach, jest tylko smutną koniecznością, do któréj zapewne nie uda się, ktokolwiek posiada dobrą naturalną wodę i dobrze urządzoną pralnię; a obok tego jeżli owce niezbyt się pokrywają czarnym i zbitym potem. Ale ponieważ często się zdarza, że naturalne pranie nie jest dostateczném, mianowicie niektórych rass cienkowełnych owiec, przeto radzilibyśmy używać do tego korzenia *mydła lekarskiego białego* (Saponaria ofic. albae) podług wiadomego już sposobu.“ M.

Uwagi nad artykułem o produkcyi cienkiéj wełny w Polsce.

(Tyg. Rol. Technolog. z r. z. Nr. 46 i 47).

Na artykuł, czyli wyjątek z dziełka *Złote Runo*, nam podany, jako Ziemianin polski i hodownik owiec od lat trzydziestu, mam sobie za obowiązek odpowiedzieć.

Gdyby autor *Złotego Runa* udzielił Polsce, nad którą się tyle lituję, użytecznéj rady i znakomitego rozumu, z którym się na widowni publicznéj usiłuje pokazać, bez uchybienia jéj, okazałaby mu niezawodnie wdzięczność swoją; ale że Polsce odmawia srebrnego nawet runa, i nie czyni żadnéj nadziei, aby je kiedyś osiągnąć mogła, z przyczyn jedynie przez niego urojonych, przeto tak publicznie wyrzeczone zdanie, z krzywdą całego kraju i narodu, milczeniem pokryte być nie może.

Zdaniem bowiem autora Złotego Runa jest:

1. Że już sama natura nie obdarzyła Polski górami i pagórkami, które jedynie hodowaniu owiec cienko-wełnistych sprzyjają.

2. Że Polska nie ma dobréj wody, do mycia wełny potrzebnéj.

3. Że do chowu owiec cienkowełnistych, potrzeba *pilności, rozumu* i *przemysłu, a na tych Polsce zbywa*, jak się to autor wyraża „*Na próżnobyś się tu oglądał za tym darem niebiańskim*". Takiemi, że tak powiem, bredniami, rozwiązane mieć chce pytanie, dla czego w Polsce nie odpowiada skutek poświęceniom, jakie podjęto w polepszeniu owiec. Przyznaje autor, że Polacy od dawna kupują owce z zagranicy i wydatkami łożonemi na ich ulepszenie, przewyższyli o dwa razy Niemców, a przecież nie stanęli jeszcze tam gdzie Niemcy.

Zdanie powyższe autora Złotego Runa dowodzi jawnie, jego nieznajomość położenia kraju Polskiego, mieszkańców, a nawet i owiec w Polsce.

Jeżeli do chowu cienkowełnistych owiec koniecznemi być mają góry i pagórki, czyliż całe Gubernie: Lubelska, Sandomierska i Krakowska, a w większéj części i inne, takowych nieprzedstawiają?— Kto zna okolice Kielc i zwiedzał owczarnie rządowe w Krojnie, przyzać ze mną musi: że takiego położenia na owce i takiéj paszy samorodnéj, nie znajdzie w całych Niemczech; jedna tylko Hiszpania równemi, a nie lepszemi, poszczycić się może.

Czyż nie ma Polska podostatkiem jezior, rzek i stawów, które jéj dobréj wody do mycia wełny dostarczają? czyż nie dały od dawna dowodów ulepszone owczarnie polskie, że w myciu wełny bynajmniéj nie ustępują owczarniom niemieckim? — czyż Niemcy mało od nas kupują wełny?

Nie mało liczy Polska i światłych rolników, którzy przebyli szkoły agronomiczne w kraju i zagranicą; którzy zwiedzali najlepsze owczarnie w całych Niemczech; a nawet i takich, którzy poznali i przypatrzyli się hodowaniu merynosów w prawdziwéj ich ojczyznie, w Hiszpanii, a którzy potrafią użyć i zastosować najlepsze sposoby hodowania merynosów i poprawienia grubéj wełny w Polsce.

Ma Polska właścicieli owczarń, nadzorców i owczarzy z krajowców, którzy z pilnością i namiętnie poświęcają się dla chowu owiec, i obeznani są nie tylko z ich chowem, ale z całą naturą owczą; znają się na wełnie, na jéj dobrych i złych własnościach.

Umieją Polacy przez pilność, rozum i zgłębianie najskrytszych tajników przyrodzenia, zamieniać najniekorzystniejsze płaszczyzny na grunta do chowu owiec przydatne, (co tylko Niemcom autor *Złotego runa przypisuje*). Dowodem są tego dobra w Gubernii Podlaskiéj; pomiędzy wielą innemi, dobra Antopol dziedziczne W. Ślubowskiego; pomimo bowiem nizkiego położenia, najmniéj sprzyjającego do chowu owiec, przez melioracye w nich poczynione, utrzymują owce cienkiéj wełny dobrze i wzorowo.

Polska, pomimo licznych klęsk wojny, jakich Niemcy nie doświadczały, posiada niemało owczarń z cienką wełną, które w równym rzędzie z najpiękniejszemi owczarniami niemieckiemi stanąć mogą.

Owczarnia rządowa w Krojnie, ma owce najpewniejszego pochodzenia rassy merynosów, które zachowały dotąd wszystkie charaktery owcy eskuryalnéj, to jest wysoką cienkość wełny z obfitością runa; czego już w Niemieckich, a nawet i Hiszpańskich owczarniach nie znajdzie, jak to Baron Ehrenfels w znanym piśmie o owcach cienkowełnych w r. 1835 udowodnił. Owczarnie w Czarkowie, w Mirowie, Jasieńcu, Policznie, Chmielcu, Garbowie, Klementowicach, Zegrzu, Sulisławicach, Szczypiornie, Marchwaczu, Wysokim Mazowieckim i (a) wiele innych jeszcze, w cienkości wełny z najpier-

---

(a) Uczyniłaby Redakcya wielką przysługę i rzeczy i naszéj gospodarskiéj sławie, gdyby zechciała wymienić i inne, znane z cienkości owczarnie. *Autor.* — Uczyni to Redakcya nieco późniéj.

wszemi owczarniami niemieckiemi w zawody pójść mogą.

Że dotąd mało są jeszcze znane owczarnie polskie, pochodzi to ztąd, że w handlu, cienka wełna polska, na zagranicznych targach sprzedawaną bywa za niemiecką, i że tam o owcach i wełnie polskiéj piszą dotąd sami Niemcy. Są jednak niezawodne przykłady, że wełna z Polski wprost do Londynu posłana, znalazła najlepsze przyjęcie u fabrykantów angielskich.

Że zaś Polska stosunkowo mniéj posiada cienkowełnistych owiec od Niemiec, to nie można przypisywać nieznajomości ich hodowania, ale raczéj temu, że owce hiszpańskie sprowadzono do Niemiec o cały wiek prędzéj niż do Polski; my zaledwie lat 40 temu iak pierwsze owce hiszpańskie ujrzeliśmy sprowadzone do Owińska, blisko Poznania. Z tych powodów Polska szczycić się może, że w stosunku czasu, prędzéj stanęła na stopniu udoskonalenia chowu owiec, niżeli Niemcy; i to jeszcze dodać wypada, że w Polsce nie używano tylu środków zachęcających i przymusu do zaprowadzenia cienkowełnistych owiec, jak to się praktywało w Niemczech.

Opierając się na powyższych wywodach, pytanie przez autora Złotego Runa: „dla czego w Polsce nie odpowiada skutek poświęceniom, jakie podjęto w polepszeniu chowu owiec?“ rozwiązałbym raczéj w ten sposób:

Polska ma wielu właścicieli obszernych dóbr, którzy, nie będąc sami rolnikami, powierzają się handlarzom i spekulantom obcym; a ci, za drogie pieniądze sprowadzają im z Niemiec owce brakowe, rasy nieczystéj i do rozpłodu niezdatne; albo nastręczają tryki wysokiéj ceny, nie dla polepszenia, ale pogorszenia i upadku owczarń polskich; a tém samem dla ustalenia sobie ciągłych dochodów, jakie od sprzedanych owiec i tryków do Polski pobierają. — W takich to dobrach najczęściéj napotykamy Niemców, którzy w swoim kraju zaledwie Ekonomami lub praktykantami byli, a tu są Kommissarzami lub Rządcami; a lada pisarek lub owczarz prosty zagranicą, tu jest Inspektorem, a najmniéj Szafmajsterem licznych owczarń: i czegóż się można spodziewać pod kierunkiem takich ludzi? najgorszego wypadku. Ztąd to wychodzą owe wielkie i zadziwiające kapitały zagranicę, bez najmniejszéj korzyści dla chowu owiec cienko-wełnistych, dla rolnictwa, i bezpowrotne dla kraju.

Takie tylko owczarnie u nas cieszą się dobrym powodzeniem, które nabyły owce w Niemczech, od właścicieli owczarń cienkowełnistych, z pewną i ustaloną rassą; a takich mamy w Polsce już nie mało.

Dziś Polska, mająca już tyle owczarń cienkowełnistych, z których tryki z najpiękniejszą wełną (rozumie się *nieprzecieńczoną*, na którą sami Niemcy się uskarzają), z runem gęstém i wyrównaném, nabywać można, śmiało bez dalszego sprowadzania owiec z Niemiec obejść się może, i z krajowych owczarń tak w poprawie, jak i pomnażaniu cienkowełnistych owiec, dalsze i pewniejsze postępy czynić potrafi. Niech tylko właściciele dóbr ziemskich zechcą poznać bliżéj owce cienkowełniste, jakie już mamy w kraju, a jestem pewny, że za niemieckiemi owcami ubiegać się nie będą, i że przy mniejszych wydatkach, prędzéj u zamierzonego celu w chowie owiec stanąć mogą.

Weźmy tylko owczarnie rządowe pod Kielcami, które z swego pochodzenia, oryginalności i cienkości wełny są znane. To jedne, pewnych i dobrych tryków corocznie do 1000 sztuk dostarczyć mogą; które zatém wystarczą na zapłodnienie 100,000 macior, przyjmując czterech tryków na 100 macior, i że jeden tryk na lat cztery posłużyć może. Cóż dopiero gdy zwrócim uwagę na inne owczarnie cienkowełniste, które więcéj jak o dziesieć razy, w ogóle wziąwszy, są liczniejsze od rządowych; ileż się tu co rok pomnażą

tryków; czyż nie możemy z nich do gromad naszych robić sobie dowolnego wyboru, i z największą łatwością przy małych kosztach poprawić rassę owiec i gatunek wełny.

Nie pozostaje nam więcéj do życzenia jak tylko to, ażeby przy owczarniach rządowych, gdzie jest tak wielka sposobność doskonalenia ludzi na dobrych owczarzy, nadzorców i sortowników, stosowna szkoła przywróconą została. Wielkaby ztąd wynikła korzyść dla hodujących owce, gdyby mieli w pomoc ludzi, na którychby pilność i gruntowną znajomość z pewnością liczyć mogli; tém sposobem uwolniliby się na zawsze od tak mniemanych *inspektorów*, *szafmajstrów i sortowników* niemieckich, którzy prócz wielkich kosztów, bynajmnéj do hodownictwa owiec w Polsce się nieprzyczynili.

Sortownictwo, czyli znajomość wełny, w dwojakim względzie uważać należy: znajomość wełny na owcach, która jest nierozdzielną ze znajomością chowu owiec; i znajomość *wełny mytéj*, jako produktu handlowego. Pierwsza ma na celu największe korzyści z chowu owiec; druga podział wełny na gatunki, w miarę żądań do rozmaitych wyrobów; a tém samem usposobienie jéj do najkorzystniejszego spieniężenia, jako produktu handlowego.

Do polski przybywają najczęściéj sortownicy wełny handlowéj, którzy jedynie mają na celu żądania fabrykantów, a które w każdym roku prawie są różne. Kto się powierza z swemi owcami takim sortownikom, naraża się na niezawodne straty; bo ci wskazują mu rozmaite odcienia w wełnie, i za temi ubiegać się każą; polecają szczególnéj dobroci kosztowne tryki w jednym roku, w których w następnym już upatrują wady, i inne kupować każą; dzielą stada owiec na liczne oddziały, a tę znów na klassy, i tym sposobem robią w owczarniach zamięszanie, skutkiem którego, powstaje najczęściéj niepłodność, i ubytek wełny w następnych pokoleniach. Takich sortowników nie małym kosztem doświadczywszy, życzę każdemu hodownikowi owiec ich unikać.

Oskarżając tylko niemieckich kuglarzy, którzy nam tak wielkie straty przynoszą, nie stosuję tego do całego niemieckiego rolniczego stanu. Daleki jestem od naśladowania *autora Złotego Runa*. Oddaję owszem sprawiedliwość światłym Rolnikom Niemieckim hodującym owce, od których je nabywszy Rodacy nasi do rozpłodu, korzystne z nich już rozmnożyli stada.

J. Leszczyński.

Dziedzic Golkowa, w Gubernij Kaliskiéj; na teraz w Krakopolu. Dnia 9 Kwietnia 1839 r.

Technika.

Zwyczajniejsze przyczyny dymienia się w pomieszkaniach i środki ich usunięcia. (*)

(Z narysem maszynki odlot dymu ułatwiającéj).

Dla tém gruntowniejszego pojęcia przyczyn dymienia się z kominów i środków temu zapobiegających, przejdźmy po krótce celniejsze własności dymu.

1. Dym jest mięszaniną różnych gazów, olejów lotnych i pary wodnej (jeżeli ciało palne wilgoć posiada). Mianowicie zawiera on wiele węgla rozdrobnionego; czyli mówiąc inaczéj, dym jest pewną

(a) Wyjątek z dzieła: Anweisung das Rauchen der Zimmer, Küchen und sonstigen Feuerungen auf eine leichte und ohne grossen Kosten und auf Aufwand erfordernde Art zu beseitigen. Von N. Gual de Gyula, Hauptman in K. K. Ingenieur-Corps. Brünn 1837.

ilością substancyi palnéj, która daremnie ginie ulatując kominem.

2. Większa część téj substancyi może być strawioną, czyli spaloną, przez podwyższenie temperatury, podczas gorzenia ciał. I stąd to, skoro gorzenie odbywa się wolniéj i w niższéj temperaturze, więcéj się tworzy dymu niźli w przeciwnym razie.

3. Z natury swéj, dym jest cięższy od powietrza atmosferycznego, a następnie sam przez się niemógłby się wznosić w górę.

4. Wznosi się zaś w atmosferę dla tego, że przylega do powietrza rozgrzanego w czasie gorzenia ciał; które, będąc przezto rzadsze, a skutkiem tego, lżéjsze, wznosi się w górę.

5. Im bardziéj powietrze jest rozgrzane, tem szybciéj idzie w górę i zupełniéj zabiera z sobą wszystkie cząstki dymu; czyli, co na jedno wychodzi, im dym jest gorętszy, tém prędzéj w górę się wznosi; im zimniejszy, tém bardziej trzyma się dołu (a). Łatwiéj się także w górę wznosi, czyli mniéj do tego potrzebuje ciepła, gdy części jego składowe dobrze są przetrawione, aniżeli w przeciwnym razie.

6. W naucę o dymach, *ciągiem* nazywamy *wznoszenie się w górę dymu przez komin*. Ciąg ten jest skutkiem napływania zimniejszego powietrza ku dolnemu otworowi komina i wypędzania ztąd ogrzanego powietrza wraz z dymem.

Dymienie się w kuchniach i w izbach z pieców z wewnątrz opalanych, pochodzi jedynie z braku dostatecznego ciągu powietrza w kominach, a czego przyczyną są: 1. *wiatry*; 2. *stan powietrza atmosferycznego*; 3. *promienie słoneczne*; 4. *czas słotny*; 5. *niestosowne wyprowadzenie kominów i złe urządzenie ognisk i pieców; nakoniec* 6. *materyał palny*.

1. *Wiatry*. Wiadomo iż wiatry w różnych wieją kierunkach. Wiatry poziomo szczyt, czyli ujście komina, strychujące, nie mają wpływu szkodliwego na dymienie się. Ale skoro wiatr wieje z góry na dół, czyli pionowo; a przytem z większą napływa siłą w komin, aniżeli dym z niego uchodzi, wtedy ostatni, zamiast iść w górę, ciśniony wiatrem, spuszcza się na dół i w miarę siły ostatniego, napełnia izbę. W ogólności wiatry pionowe dość są częste; dla tego, w budowaniu kominów na to szczególniéj uważaćby należało, by dym, o ile podobno, z największą siłą w górę się ulotniał, czyli by mocny miał ciąg powietrza; czemu można dopomódz, stosownemi machinkami o których niżéj.

Stan powietrza. Ciepło rozpręża powietrze i czyni je lżejszém (4); w tym stanie wznosi się ono w górę będąc pędzone przez warstwę zimniejszego, a następnie cięższego (5); i to jest właściwie przyczyną w znoszenia się w górę dymu. Skoro bowiem ogień rozpala się na ognisku, powietrze, kanał komina wypełniające, rozgrzewa się, idzie w górę, zabierając z sobą lotne części, z rozkładu materyału palnego pochodzące, w postaci dymu.

Prędszy lub wolniejszy odlot dymu *wierzchem* czyli *szczytem* komina, zawisł: 1. *od jego temperatury*; 2. *od stanu zewnętrznego powietrza*.

Co do 1. Jak powiedzieliśmy, im cieplejszy jest dym wydalający się z komina, tém też szybciéj w górę się wznosi.

Co do 2. Im powietrze jest cięższe, wilgotniejsze, tém większy stawia dymowi opór, już samo przez się, już odejmując mu pewień stopień ciepła.

Na podniesienie temperatury dymu wielki ma wpływ kształt i objętość komina. W ogólności, skoro komin w stosunku palącego się ognia jest za nadto

(a) Przepowiednia: „Dym się po ziemi tłucze, będzie deszcz“ o tyle jest zgodną z rzeczą: iż w tym razie powietrze rzeczywiście jest obciążone wilgocią czyli parą wodną; i przez codym, będąc pozbawiony pewnego stopnia ciepła, wraca do swej naturalnej ciężkości, i w niższych werstwach powietrza zostaje.

obszerny, w górze szeroki i otwarty, wówczas dym mocno się w nim studzi, i tém wolniéj w górę idzie. Dla tego, kominy szerokie, a szczególniéj wielkie otwory w górze, czyli przy ujściu dymu, mające, są tylko tam stosowne, gdzie się ciągle mocno pali; n. p. w gorzelniach, browarach i t. p.

4. *Czas słotny.* Pod czas deszczów, powietrze obciąża się ulotami wody i utrudnia odlot dymu z kominów. Ztąd to w czasie słotnym częstokroć i te ogniska i piece dymią, z których podczas pogody i wielkich mrozów, dym najlepiéj uchodzi.

(*Dokończenie i rycina w następującym Nrze.*)

Rozmaitości.

Różne zdania o Kretach na łąkach.

Gericke, autor agronomiczny, mówi, iż krety wiele się przyczyniają do wysuszenia i wyniszczenia roślin na łąkach suchych, gdzie zwykle w znacznéj się znajdują liczbie; że są one w prawdzie bardzo użyteczne, jako wytępiciele różnych, roślinom szkodliwych owadów, ale zbytecznie rozmnożone, także roślinom, lubo z innych przyczyn, stają się szkodliwemi; *radzi więc zmniejszać ich liczbę.*

Baron Babo, utrzymuje, iż byle tylko kretowiny na wiosnę rozrzucić, krety staną się raczéj użytecznemi, aniżeli szkodliwemi; ponieważ nie dosyć, iż wytępiają różne owady i glisty, ale nadto, spulchniają ziemię, prując ją w rozmaitych kierunkach, i użyzniają powierzchnią łąk, świeżo wydobytą ziemią. Zapewnia przytém, iż w pewnéj okolicy Anglii, niemal zupełnie je wytępiono; w krótce atoli sprowadzono je napowrót z innéj okolicy dla rozmnożenia, ponieważ corocznie trawa coraz bardziéj ginęła, jedynie z braku tych podziemnych grabarzy i niszczycieli owadów." — Ale, mogą się zdarzyć przypadki — kończy B. — gdzie krety, przez zbyteczne rozmożenie, staćby się mogły szkodliwemi; *lecz jedynie tylko w tym razie.*

Roth, mniema, że jeżeli kretowiny w jesieni i na wiosnę rozrzucone i urównane zostaną, krety szkodliwemi nazywać się nie mogą; owszem, stają się one niejako bodźcem dla opieszałych gospodarzy, zmuszając ich do polepszenia łąk ziemią, na wierzch wykopaną; która znacznie przez to poprawia łąki, iż wyniszczając na nich mech, zamienia go na pokarm roślin. Krety zatém, nie niszczą trawy; *należałoby więc, raczéj starać się o ich rozmnożenie*, *aniżeli je wytępiać.* — Któż tu ma słuszność? Do jakiegoż stopnia rozmnożenie kretów staje się nieszkodliwém?

Ważne odkrycie dla gospodyń wiejskich.

Niedawno rząd w Ameryce wydał *list przyznania wynalazku*, na nowy sposób otrzymywania większéj ilości śmietany z mleka, za pomocą *cynku.* Wynalazek polega na tém: iż kładąc nieco cynku w naczynie z mlekiem, lub mleko trzymając w naczyniu cynkowém, znacznie więcéj można otrzymać śmietany i masła, aniżeli podług każdego innego, dotąd znanego sposobu. (Bör. Nachr. d. Ostsee) (a)

Produkcya cukru burakowego w Austryi.

Obecnie jest w Austryi 56 czynnych fabryk cukru z buraków, z których 28 w Czechach; 9 w Galicyi, 8 w Morawii, 4 w Węgrzech, 3 w właściwéj Austryi, 2 w Karyntyi, 1 w Ziemi Siedmiogrodzkiéj, i 1 w Styryi. Prócz tego 26 pomniejszych takichże fabryk, jako zakłady naukowo praktyczne, lub doświadczalne, z których 21 jest w Węgrzech. Każda z wymienionych 56 cukrowni przerabia około 30,000 cent. (czyli około 15,000 korcy) buraków. Są to więc średniego rodzaju cukrownie; jakie i u nas właściciel kilku, blisko siebie leżących włości, byłbym wstanie zaprowadzić. *Red.*

(a) wartoby sprawdzić tę nowość, Tygodnik chętnie zamieściłby wypadek sprawdzenia, jeżeliby która z gospodyń tém się zajęła. Trudno wszakże pojąć korzyści, jaką wynalazca z listu przyznania osiągnie;

Informacye.

Wiadomości Krajowe.

N. Cesarz J. raczył najłaskawiéj, w radosnym dniu imienin N. Pani, wydać trzy postanowienia, z których mocą pierwszego: Opłata subsidii charitativi, od włoscian i mieszkańców dóbr i miast poduchownych, o ile dotąd wnoszoną była przez nich bezpośrednio do kass skarbowych, nazawsze uchyloną być ma; a to obok umorzenia wszelkiéj z tego źródła pozostającéj zaległości.

Przez drugie, zostają umorzone wszelkie kary exekucyjne, zaprenotowane w kassach skarbowych Królestwa, aż po koniec roku 1838, o ile już opłacone lub odpisane nie są. Nie będzie także żądanym zwrot zasiłków pieniężnych, udzielonych w różnych epokach włościanom, kolonistom i mieszczanom rolnych dóbr wszelkich.

Trzecie, umarza defekta z funduszów skarbowych po dzień 17 (29) Listopada 1830 roku zrządzone, o ile takowe z funduszów, w jakimkolwiek depozycie już znajdujących się, lub wzajemnemi osob odpowiedzialnych do rządu pretensyami, zaspokojone być nie będą mogły.

Komissya Rządowa Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego oznajmiła, iż targ główny na wełnę, z mocy postanowienia Namiestnika Królewskiego z dnia 14 Maja 1822 r., w Warszawie przypadający, odbędzie się, podobnie jak lat zeszłych, w dniu 15 Czerwca r. b., na placu Krasiński zwanym i trwać będzie dni 4.

Zawiadomia zarazem, iż wagi i pomosty na dni trzy przed rozpoczęciem targu urządzone będą.

Deputacya jarmaczna w tymże czasie czynności swoje rozpocznie i ułatwienia tak producentom, jak i kupującym zapewnić starać się będzie.

Wełna na targ przywieziona, powinna być opatrzona w świadectwo pochodzenia miejscowego Wójta Gminy, lub Burmistrza na papierze stemplowym ceny groszy 10 wydane i pieczęcią urzędową stwierdzone, że takowa jest krajową; wreście zapewnionem i to zostanie, aby wełna na targ przywożona, zaraz w rogatkach bez doprowadzenia takowéj do komory, expedyowaną była.

Gdy, jak wiadomo, wełna w kraju produkowana, stanowi dotąd główny przedmiot wywozowego handlu Polski, przeto Kommissya Rządowa zwraca uwagę właścicieli owczarń, na staranne owiec mycie, klassyfikacyą ich przed strzyżą i pakowanie wełny ostrożne, bez targania run, w wańtuchy nie przenoszące trzynastu kamieni, jako wielkości w handlu pospolicie używanéj. Nadto, wańtuchy nie mają być łatane, ani szyte na zewnątrz, jako wzniecające obawę, przy wychodzie za granicę, czyli wełna nie była w drodze przepakowaną lub inną z podlejszych owiec zastąpioną. Wiadomo bowiem, iż od zachowania powyższych uwag, zależą korzyści lub straty producentów, powiększenie się coroczne konkurencyi lub odstręczenie nabywców.

Wiadomości Handlowe.

Uwagi nad obecnym handlem cukru.

Usamowolnienie niewolników w kolonijach angielskich, zmniejszyło w nich produkcyą cukru; przeciwnie, w innych koloniach, mianowicie w hiszpańskich i portugalskich, handel niewolnikami trwa ciągle; a nawet tak dalece, iż sama Brazylija i wyższa Kuba, sprowadzają ich rocznie przeszło 150,000.

Roczny dowóz cukru do Europy wynosi około 300,000 beczek (beczka 20 cent.). — W Anglii rafinowanie cukru kolonialnego coraz bardziéj się zmniejsza. Dawniéj było tam 200 rafineryów; w roku 1832, było 68, a obecnie jest tylko 33. Wywóz cukru rafinowanego z Francyi bardzo się także zmniejszył; w r. 1838 wywieziono go tylko 8,000 b. Inaczéj zaś rzecz się ma w Hollandyi i Belgii, gdzie rafinerie się pomnażają.

Utrzymują, iż produkcya cukru burakowego we Francyi wynosiła:

w r. 1832	10,000 beczek.
— 1837	55,000 —
— 1838 doszła do	80,000 —

Roczne zużycie cukru we Francyi oceniają na 120,000 b.; produkcyą zaś tego artykułu w jéj koloniach, na 85,000 b. Cukier kolonialny opłaca po 20, 5 od cent.; burakowy zaś tylko 10, 5 s.

Stały ląd Europy produkuje niemal połowę swéj potrzeby cukru burakowego (?) i coraz bardziéj staje się pod tym względem niezależnym od zamorskich kolonijów. Anglia, obawiając się by i u niéj do tego nieprzyszło, nałożyła znaczną opłatę od cukru burakowego (po 24 szyl. od cent.). W Niemczech sprodukowano w r. 1837, 3500 b. cukru; w r. 1838, 5000 b.

Handel pjawkami.

W Pułtawie — mówi pewne angielskie pismo — 1000 sztuk pjawek, kosztuje 4 rub. assyg. (około 6 zł. gr. 18). W Hamburgu kosztuje 1000 sz. w średnim przecięciu około 120 rub. as. (około 200 zł.). W Anglii, ta sama ilość, jaka w Pułtawie kosztowała 4 ru. as. kosztuje 9 do 12 funt. sz. (zł. pol. 360 do 480). Ale to też prawda, że zanim 1000 sz. pijawek dojdzie z Pułtawy do Hamburga, przeszło połowa ich w drodze niszczeje; a do Anglii, z powyższéj ilości, zaledwie 300 sz. dochodzi zawsze przecież handel pijawkami jest bardzo korzystnym (Bör. Nach.) (a)

Doniesienia prywatne.

O Fabrykacyi Cukru.

Pewna osoba, odwołując się do swojego oświadczenia, zamieszczonego w Nrze 131 Kuryera Warszawskiego „względem zaprowadzenia domowéj fabrykacyi cukru z buraków na ryzyko własne, w dobrach dostateczny zapas buraków na ten cel posiadać mogących" złożyła w Redakcyi warunki do umowy o rzeczoną fabrykacyę, które tamże każdego czasu okazane zostaną. Można się również względem nich zgłosić do mieszkania W. Drac, przy ulicy Piwnéj. Do zgłoszenia się termin najpóźniejszy 5 Czerwca, a do zawarcia stanowczéj umowy 14 tegoż m.

Gorzelniany, który potrafi otrzymać z korca kartofli, ważącego po opłókaniu 240 funt. pol., z $1\frac{1}{2}$ garca żyta, i pół garca słodu jęczmiennego, po $3\frac{1}{2}$ garce okowity, 10téj próby Magiera, (jakieto przyrzeczenia bardzo często czytamy w pismach publicznych), zechcę się zgłosić do podpisanego; gdzie pod nader korzystnemi warunkami, gdyż do 9000 zł. rocznego dochodu przynieść mu mogącemi, nadzor znacznéj gorzelni mógłby otrzymać. Maxymilian *Zakrzewski*. Naddzierżawca Ekonomii Rządowéj Piorków, w Guberni Sandomierskiéj, Obwodzie Opatowskim, pod *Łagowem*, na trakcie z *Kielc* do *Lublina*.

Osoba, od wielu lat wyższe gospodarstwo prowadząca, obeznana gruntownie z hodowaniem owiec, urządzeniem gorzelń i t. p. zarządzająca dotąd znacznemi majątkami, posiadająca chlubne świadectwa i odpowiedzialność, życzy sobie przyjąć zarząd gospodarstwa, jeżeli podobno, w Gubernii Lubelskiéj, lub w jéj bliskości położonego. Bliższa wiadomość u Redaktora Tygodnika.

Stadnik Szwajcarski w trzecim roku, sierści kawowéj, w kraju przychowany, jest do sprzedania za 500 złp. w dobrach Brzozowie, Obwodzie Gostyńskim, 2 mile od Sochaczewa. Tamże, za pomierną cenę 100 baranów Saskich czystej krwi, i 150 matek do chowu zdatnych, dostać można.

W Głuchowie pod Grójcem, z gromady merynosów jest do zbycia 80 Skopów i Tryków klassyfikowanych przez Sortjera P. Leonhardt w electa (elekta) prima i secunda. Maciory są już sprzedane.

W dobrach Gołkowie pod miastem Piasecznem, 2 mile od Warszawy położonych, dla ułatwienia kupującym, jest z mojéj znanéj owczarni Szczypiorno, kilkadziesiąt baranów czystéj krwi Elektoralnej, z wełną, do przedania, po cenach oznaczonych stałych. Życzący sobie ich nabyć, raczą się udać na miejsce do Gołkowa do W. Dangla Dziedzica.

W Szczypiornie dnia 10 Maja 1839 roku.

Maciej Ordęga.

(a) W jednym z pierwszych numerów Tygodnika zamieszczony zostanie artykuł: O naturze i hodowaniu pijawek. Red.

Redaktor N. Kurowski.